

ANDRZEJ RYBAK

KRONIKA BOMBARDOWAŃ LOTNICZYCH CHEŁMA
W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ (IX 1939 – VII 1944)
W ŚWIEŁE RAPORTÓW POŻARNICZYCH, DZIENNIKÓW,
RELACJI I WSPOMNIEŃ MIESZKAŃCÓW MIASTA

Chełm, podobnie jak setki miast i miasteczek przedwojennej Polski, był praktycznie całkowicie bezbronny wobec niemieckich ataków lotniczych. Niewielka liczba punktów obrony przeciwlotniczej, słaba infrastruktura obronna (schrony) nie były w stanie przeciwstawić się bezwzględny atakom Luftwaffe. Po raz pierwszy w historii ludność cywilna została w ramach wojny totalnej poddana przemocy na taką skalę. Niemcy atakowali nie tylko obiekty o znaczeniu strategicznym, ale również cele pojedyncze – oddziały wojskowe, kolumny uciekinierów, a nawet poszczególne osoby pracujące w polu. Głównym celem artykułu jest przedstawienie przebiegu bombardowań lotniczych Chełma, najważniejszych miejsc ataków, strat ludzkich i materialnych, a także zachowań mieszkańców miasta w tych trudnych chwilach. Chronologicznie zaprezentowano zarówno ataki lotnictwa niemieckiego, jak i radzieckiego. W materiale ujęto również alarmy lotnicze, które nie zakończyły się bombardowaniami, gdyż zostały odwołane. Podstawowym źródłem archiwalnym do opracowania poniższego artykułu były raporty pożarnicze chełmskiej Straży Pożarnej, w których znajdują się dokładne opisy akcji gaśniczych, będących efektem bombardowań. Ważnym źródłem są relacje, wspomnienia i pamiętniki mieszkańców miasta, którzy osobiście brali udział w tych wydarzeniach. Istotne dane pozyskano ze źródeł niemieckich, w tym m.in. typ i liczba bombardujących Chełm samolotów.

4 wrzesień 1939 – pojawił się pierwszy samolot niemiecki. Od tego dnia, codziennie w różnych porach dnia przelatywały nad miastem niemieckie samoloty¹.

¹ M. Litwin, *Z zakamarków pamięci*, Lublin 2009, s. 69.

8 wrzesień 1939 – według danych niemieckich w godzinach 15.50–18.35 14 Heinkli zbombardowało dworzec kolejowy w Chełmie². Zbombardowano całą ulicę Kolejową oraz część ulicy Okszowskiej, zniszczony został całkowicie dom Lejmana przy ulicy Sienkiewicza, uszkodzony budynek Gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego. Zabito przy tym ok. 80 osób oraz dużo koni. Zawalony został magazyn Powszechnej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej przy ulicy Kolejowej (Aljos) oraz magazyn Rubina. W magazynach tych Powszechna Spółdzielnia składowała zboże, które w dużej ilości zostało zniszczone oraz rozkradzione (straty ok. 5000 zł)³.

RAPORT POŻAROWY Nr 31

Dnia 8 września 1939 r. zaalarmowano telefonicznie o pożarze w fabryce Daumana. O godzinie 17.30 wyjechał I pluton z Jarzębskim i II pluton z Andrzejem Oryszko. Paliło się na placu fabryki Daumana 3 samochody osobowe własność Daumana, ogrodzenie budynków Daumana. Odsunięto od ognia cztery trupy ludzi dorosłych mężczyźni. Dwa razy wyjeżdżał „Ford” i „Chevrolet”, od tego zapalił się zbiornik z naftą w składzie nafty i benzyny „Karpaty”. Odciągnięto z ognia wóz z sześcioma beczkami nafty, ogień został zlokalizowany, a plutony przerzucono do drugiego pożaru. Trzy konie było zabite, w strażakach i rekwizytach uszkodzeń nie było. Pożar powstał w czasie bombardowania. Paliwa zużyto 40 l benzyny i 1 1/2 oliwy. Chełm, dnia 9 września 1939 r.

Komendant Miejskiej St. Pożarnej⁴.

RAPORT POŻAROWY Nr 32

Dnia 8 września 1939 r. w czasie bombardowania miasta zapaliły się przy ulicy Okszowskiej zabudowanie Jauchowskiej Nr 8, 10, 12, Chmielewskiego Nr 14, Greluka Aleksandra 16, razem spaliło się 10 budynków. Straż pod dowództwem kom. Fola Stefana pracowała od godziny 17.30 do godziny 5 rano. Praca była bardzo utrudniona z powodu bombardowania. Samoloty nieprzyjaciela celowo starały się uniemożliwić gaszenie ognia. Straż jednak bez przerwy pracowała, zabezpieczając sąsiednie zabudowania, ratując rannych. Wydobyto z płonącego domu kobietę ranną w nogę i chłopca poparzonego, którym samarytanki udzieliły pierwszej pomocy i zaniósły na noszach do

² Luftwaffe w Oels 1937–1945, http://oels-nest.prv.pl/Index.php?strona=08_09 [dostęp: 19.09.2017].

³ M. Litwin, *op. cit.*, s. 69.

⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie (dalej: APLOCH), Akta miasta Chełma (dalej: AmCh), sygn. 1397, Raport pożarowy Nr. 31 z 09.09.1939 r., bp.

samochodu pogotowia P.C.K. Z ognia wydobyto ciało Tywońskiej i jej dziecka i ciała spalonych dwojga dzieci Romaniuka. Udzielono pierwszej pomocy ludziom rannym od bomb i odłamków na ulicy, którymi potem zajęło się pogotowie P.C.K. Przy ogniu pracowały trzy plutony, wozy były „Rugba”, „Schevrolet” i „Ford”. Otrzymano przez gońca meldunek, że pali się na ulicy Sienkiewicza. Kom. Fol wysłał jeden pluton z „Schevroleta”, a pozostała straż usiłowała stłumić ogień tak, aby nie było oświetlenia w nocy. Przy pomocy wojska udało się. Wodę dostarczano za pomocą łańcucha wodnego wiadrami z najbliższych studzien. Paliwa zużyto 120 l benzyny i 2 l oliwy.

Chel̨m, dnia 8 września 1939 r.
Komendant Miejskiej St. Pożarnej⁵.

RAPORT POŻAROWY Nr 33

Dnia 8 września 1939 r. od bomby burzącej zawalił się dom jednopiętrowy Lejmana przy ulicy Sienkiewicza Nr 13 i zapalił się. Odwód Straży Pożarnej z Sekrekiem Lucjanem pracował od godziny 17.15 do 2. Spalił się całkowicie dom mieszkalny i skład drzewa. Pracowała sikawka ręczna. Para koni była ze straży, jeden koń zarekwirowany od Haworki, a drugi od Eljaszczuka, które były zatrzymane do końca pożaru... W gruzach zasypane zostały trzy osoby. Lejmanów [tekst nieczytelny] i syn jego. Ciała wydostano następnego dnia.

Chel̨m, dnia 9 września 1939 r.
Komendant Miejskiej St. Pożarnej⁶.

RAPORT POŻARNICZY Nr 34

Ulica Sienkiewicza 8. Dnia 8 września 1939 r. w czasie bombardowania od bomby zapalającej wg zeznania tamtejszych mieszkańców zapaliły się komórki piętrowe, które bezpośrednio były połączone z domem mieszkalnym. Odwód Straży Pożarnej i przysłany pluton z ulicy Okszowskiej pożar ten całkowicie stłumił, bez większych strat. W ludziach wypadku nie było. Paliwa zużyto 15 l benzyny, 1/4 l oliwy.

Chel̨m, dnia 9 września 1939 r.
Komendant Miejskiej St. Pożarnej⁷.

⁵ Ibidem, Raport pożarowy Nr 32 z 9.09.1939 r., bp.

⁶ Ibidem, Raport pożarniczy Nr 33 z 9.09.1939 r., bp.

⁷ Ibidem, Raport pożarniczy Nr 34 z 9.09.1939 r., bp.

RAPORT POŻAROWY Nr 35

Dnia 8 września 1939 r. w czasie bombardowania zapaliły się baraki kolejowe przy ulicy Kolejowej. Do ognia przyjechał Oryszko Andrzej "Daimlerem". Spaliło się pięć budynków, w ogniu zginęło sześć osób. Ratowaniem i gaszeniem zajęła się straż kolejowa, a pluton Straży Pożarnej odjechał do pożaru na ulicę Sienkiewicza. Paliwa zużyto 8 l benzyny, 1/2 l oliwy.

*Chełm, dnia 9 września 1939 r.
Komendant Miejskiej St. Pożarnej⁸.*

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI

8 września – nalot na Chełm. Bomby rzucono na stację i dyрекcję kolejową. Dworzec częściowo zburzony. Uległy zniszczeniu magazyny i baraki. Trafiono w gmach Gimnazjum Czarnieckiego. Ofiary w ludziach – ponad sto osób zabitych, wielu rannych. Pierwsza danina krwi i życia w naszym mieście. I jakżeż obfita⁹.

WINCENTY PIETRZYKOWSKI

8.IX.1939 r. Bombardowanie Chełma. A że było święto i to „Święto Ziemi Chełmskiej”, a przy tym dzień się ładnie zapowiadał, wyprosiłem u Terleckiego urlop na całe popołudnie. Wojna wojną, ale serce sercem: należy iść za jego wskazaniem. Nad wieczorem już, o godzinie wpół do szóstej może, wracałem od Irki. Idę tedy gracko po Lubelskiej, a tu nagle krzyk: samoloty!, alarm i pierwsza bomba. Wszystko razem! Pospali się na wieży obserwacyjnej widocznie i tak paskudnie wypadło. Bida ze mną – myśle sobie – i wyrywam, co sił starczy, za miasto... Wariata trzeba siedzieć w centrum miasta. Dopadłem jakiegoś chlewika, czy komórki na Piramowicza i słucham. Płaaaa! Raz jeden, drugi, trzeci! Żle! Gdzieś blisko! Ścianki mojej komórki zaczynają się rozsypywać a ... siedzi mi już na karku. Rzucam te budę i dalej na łąki! Koło basenu spotykam Dziusa i Ukleję. Samoloty przeleciały. Dzielimy się wrażeniami. Płaaaa! Znów są nad Chełmem – widzimy dokładnie osiem sztuk. Patrzymy i patrzymy. Samoloty z tyłu! – krzyknął ktoś z publiczności, która szukała schronienia przed nalotem w krzakach. Znajomy, przerywany warkot... Nadchodzą od lasu. Strasznie wysoko. Siedzimy w krzakach i palimy papierosa za papierosem. Choć raz przed śmiercią, a dobrze – jak to mówi Ukleja. Chełm się pali. Nadlatują. Przyczajeni w krzakach czekamy spokojnie

⁸ *Ibidem*, Raport pożarniczy Nr 35 z 9.09.1939 r., bp.

⁹ K.A. Jaworski, *Koniec seansu*, Lublin 1972, s. 365.

wyroku: rzuci czy też nie rzuci?[...] Rzucił, ale na pobliskie koszary. Znow wychodzimy i znow krzaki. Robi się ciemno. Odleciały. Zaznaczyć należy, że drugim razem mieliśmy towarzystwo w krzakach: dwie koleżanki, które gotowały nam dziś w wartowni obiad. Odprowadziliśmy biedaczki przestraszone na śmierć do domów, a sami naturalnie poszliśmy obejrzeć skutki nalotu. Cała lewa strona Kolejowej: od Okszowskiej do stacji w ogniu. Płacz, jęk! Ludzie uciekają na wózkach z całym dobytkiem na wieś. Dom Ryśka Lejmana doszczętnie straskany, a siostra zginęła. Oberwało się też naszej budzie! Wracamy na służbę! Za nami: czerwony płomień, jedno morze ognia, duszący dym. Chełm się pali! Jak pochodnia wzniesiona, wołająca o pamięć do Boga buchały snopy iskier do późnej nocy. Miałem służbę. Czerwona łuna malała i malała, nad światem zgasła. Na drugi dzień dymiły jeszcze ciężkie kłody, a żar gorący pozostał jeszcze na długo... bo do drugiego nalotu¹⁰.

JERZY PIETRASZEWSKI

Na naszej działce przygotowany był obszerny schron, w planie o zarysie winkła, otwarty z obu stron, ze stropem z desek starej stodoły i przykryty grubą warstwą ziemi. W sobotę, 8 września popołudniu, po odezwaniu się syren alarmowych, zaczęły przelatywać nad Chełmem, na różnych wysokościach, samoloty niemieckie. Wszyscy udaliśmy się do schronu. Wszyscy, to znaczy ja z mamą oraz nasi sąsiedzi, w tym rodzina komendanta Policji, nawet Żydzi z ul. Dreszera. Pamiętam, że siedziałem z matką przy drabinie zejścia do schronu. Słyszałem bliską strzelaninę artylerii i hałas lecących samolotów, ale zabawiałem jak gdyby nigdy nic się nie działo, grzebiąc łyżką w ścianie pod drabiną. Nieopodal nas, przy ulicy Lubelskiej z placu po dawnym Teatrze „Polonia” (dziś stoją tam garaże i budynki zaplecza hotelu „Kamena”), bez przerwy strzelała zenitówka. Samoloty nadlatywały w kierunku dworca i tam zrzucały bomby. Nagle usłyszałem wycie nurkującego samolotu i nakładającą się strzelaninę działka do samolotu i samolotu do działka. To jeden z niemieckich pilotów zauważywszy działko zawrócił i postanowił je unieszkodliwić. Podniosłem głowę i z drabiny przez wylot schronu zobaczyłem nad drzewami samolot, tak nisko, że widziałem nity na jego kadłubie. Samolot ten nurkując od północnej strony zrzucił cztery bomby na zenitówkę, ale te przeniosły. Jedna trafiła w komórkę Zajęczkowskich za nami na sąsiedniej działce, druga wpadła na podwórko południowego sąsiada, kolejna poślizgiem po bruzdach kartofli na naszej działce nie wybuchając dotarła i utkwiała pod ryglem naszego płotu, ostatnia wpadła do ogródka sąsiada i też nie wybuchła. Wybuch pierwszej rozniósł komórkę, zrujnował część

¹⁰ Chełmska Biblioteka Publiczna im. M. P. Orsetti w Chełmie (dalej: ChBP), rps 19, Wincenty Pietrzykowski, Pamiętnik 1939–1940, s. 75–77.

kamienicy Zajączkowskich, w której na pierwszym piętrze, w mieszkaniu Żyda Bermanna, runęła zewnętrzna ściana i podłoga. Klepka z rozbitej beczki uderzyła w głowę nie kryjącego się w schronie syna policjanta. Wybuch drugiej bomby też zniszczył ścianę i dach domu sąsiada, ponadto nie szkodząc nikomu zawalił bliższe skrzydło naszego schronu i rozbił opodal stojącą naszą ubikację. Ludzie ze schronu zostali szybko odkopani, natomiast Bermanna zastano całego, ale odciętego od świata i stojącego na progu swego nieistniejącego już mieszkania. Dotarł do nas po dostawieniu drabiny¹¹.

ZYGMUNT MAŃKOWSKI

Komunikaty OKW z tryumfem podawały meldunki o wynikach operacji hitlerowskiego lotnictwa. Między innymi 7 września zaatakowano Łuków (zginęło tam ok. 260 osób), 8 września – Chełm (rejon dworca kolejowego, 9 września – obiekty i mosty kolejowe na linii Dęblin–Lublin–Chełm oraz bombardowano Lublin (w mieście, spłonął ratusz, hotel „Viktoria”, koszary, zginęło kilkuset cywili i żołnierzy, w tym znany poeta Józef Czechowicz, wybuchły liczne pożary [...])¹².

LONGIN TOKARSKI

Grozę wojny mieszkańcy Chełma odczuli podczas pierwszego bombardowania miasta w dniu 8 września 1939 roku. Data ta zapisała się w pamięci, gdyż był to dzień odpustu w kościele mariackim. Głównym celem był dworzec kolejowy. Wiele budynków uległo wówczas zniszczeniu i zginęło ok. 17 osób. Stało się to przyczyną chaosu w mieście, który pogłębiała fala uchodźców przebywająca z zachodu¹³.

LONGIN TOKARSKI

Grozę wojny mieszkańcy Chełma odczuli podczas pierwszego bombardowania miasta 8 września 1939 r. tego dnia odbywał się odpust w kościele Mariackim. Głównym celem nalotu był dworzec kolejowy. Zniszczeniu uległo wówczas 16 budynków: 1 przy ulicy Sienkiewicza 13, 10 przy ulicy Okszowskiej i 5 przy ulicy Kolejowej. Zginęło 17 osób¹⁴.

¹¹ J. Pietruszewski, *Lata dzieciństwa chełmskiego chłopca*, [w:] *Licealiści Królowej Jadwigi i Czarnieckiego sprzed pół wieku – suplement: księga pamiątkowa*, red. Jan Witkowski, Chełm–Brwinów 2008, s. 99–100.

¹² Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Lublin 1982, s. 49.

¹³ L. Tokarski, *Wrzesień 1939 w Chełmie – początek okupacji*, „Pro Patria” 1993, nr 9, s. 12.

¹⁴ *Idem*, *W czasie drugiej wojny światowej 1939–1944*, [w:] *Chełm i chełmskie w dziejach*, red. R. Szczygieł, Chełm 1996, s. 153.

MIROSŁAW LITWIN

Dzień 8 września był dniem powszednim, ale jednocześnie było to święto kościelne, w kościele na Górcie odbywał się coroczny odpust. Matka pomaszerowała na ten odpust, nie było jej w domu ze dwie godziny, a w tym czasie ja z kolegami zabawialiśmy się wesoło na ulicy. Było wesoło do tego stopnia, że nie zauważyliśmy, jak szanowna rodzicielka przeszła obok nas. Widocznie oczekiwała z naszej strony jakichś gestów, wyrażających szacunek dla przechodzącej obok nas dostojnej osoby, a ponieważ nic takiego nie nastąpiło, zatrzymała się i wydała zdecydowany rozkaz natychmiastowego udania się do domu. Tam, po wysłuchaniu krótkiego przemówienia, dowiedziałem się, że za jakąś tam wyimaginowaną karę otrzymuję zakaz opuszczania mieszkania do jutra. Trudno, się mówi. Za oknem piękny, słoneczny dzień, koledzy harcują na ulicy, a ja samotnie siedzę. W tym czasie Ojciec był na służbie w tzw. Komisji Skupu, gdzie był magazynierem, a Romek miał dyżur w oddziałach OPL i patrolował pobliskie ulice. Zdesperowany postanowiłem zająć się lekturą ulubionej książki „Oblężenie Paryża”, którą niedawno otrzymałem na zakończenie roku szkolnego jako nagrodę za jakieś tam osiągnięcia.

Pogrążony w lekturze nie zwróciłem nawet uwagi na ogłoszenie alarmu lotniczego i narastający odgłos zbliżających się samolotów. Podobnie nie zareagowała wcale moja matka, przebywająca w innym pomieszczeniu. Dopiero nieznany dotychczas dźwięk, narastający, przeraźliwy świst spadających bomb lotniczych, przy którym już się czuło drżenie ziemi, i następujące po chwili kilkakrotne detonacje, postawiły nas na nogi. Drewniany, parterowy dom podskoczył dosłownie w górę, z sufitu odpadły kawałki tynku, wypadło z okien wiele szyb (mimo pozaklejania obowiązkowymi paskami). Przy otwartych w pogodny dzień oknach większość kwiatków, razem z doniczkami, wypadła na podłogę. Przerażony wybiegłem w stronę wyjścia i w przedpokoju zderzyłem się z biegącą również matką. W tym momencie sypnęła następna seria bomb, znowu świst, znowu rozdzierające detonacje. Mieszkanie wypełniło się kurzem ze spadającego tynku. Przytuliliśmy się do siebie i po chwili nieprzytomnie wybiegliśmy z domu. Wpadliśmy do wykopu, który wraz z kolegami wykonałem w poprzednie dni, ale dosłownie po sekundach opuściliśmy go i wbiegliśmy w zagon kartofli, leżący na tyłach miejskiej elektrowni. W pobliżu stał pod semaforem długi pociąg składający się z samych wagonów towarowych i – jak się okazało – wiozący ludzi ewakuowanych z Gdyni. Uciekinierzy ci wybiegli z wagonów i kryli w przygodnych miejscach. Część z nich wybrała kartoflisko, na którym i my się znaleźliśmy. Od zachodu zbliżała się następna fala bombowców. Leciały w dwóch kluczach po trzy maszyny. Silniki obciążonych bombami samolotów pracowały nierówno, wydając pulsujący, głuchy pomruk.

Leżąc w tych kartoflach, przywarty mocno do ziemi obserwowałem nadlatujące maszyny. Leciały równolegle do torów kolejowych, waliły prosto nad nasze głowy. Jak się znacznie później dowiedziałem, były to bombowce Heinkel 111. Kiedy znalazły się nad nami, usłyszeliśmy trzask, a za chwilę narastający przeraźliwy świst spadających bomb. Nieopisany strach, w oczekiwaniu na nieuchronną detonację, osiągnął szczyty. Kilka bomb spadło w najbliższej odległości. Ziemia razem z nami podskoczyła do góry. Bomby spadły właśnie na to kartoflane pole, które sobie przed chwilą upatrzyliśmy, jako miejsce bezpieczne. Z góry zaczęły się na nas sypać zwały ziemi, przemieszanej z wykopanymi przez wybuchające bomby kartoflami. Ziemia, która spadła na mnie nie wyrządziła mi żadnej krzywdy. Natomiast Matka leżąca obok mnie została poważnie przysypana ziemią tak, że dopiero przy pomocy mojej i przypadkowych ludzi udało się ją wydobyć. Nikt z mieszkańców ani podróżujących pociągiem uciekinierów, nie został ranny. Ogromne szczęście. Po naloce bombowców, wiedzeni owczym pędem, jeszcze raz zmieniliśmy miejsce pobytu i pobiegliśmy na przeciwną stronę naszej ulicy, w stronę rafinerii spirytusu, gdzie sąsiedzi siedzieli skuleni w zaimprovizowanym schronie.

Powoli uspokajaliśmy się, rozglądając po okolicy. Obok wytwórni spirytusu płonęły dwa domy, wkrótce przybyła straż pożarna i rozpoczęła akcję ratowniczą. Na naszej ulicy całkowicie został zniszczony dom naszego sąsiada, pana Zwierzyńskiego. Po niedługim czasie w okolicie schronu, w którym znaleźliśmy się, dotarł mieszkający na ulicy Obłońskiej doktor Zalewski z walizką sanitarną. Zobaczył, że mam zabandażowaną nogę w okolicy kolana i zapytał, czy jestem ranny. Wyjaśniłem, że moja rana powstała w innych bojach. Po latach nieraz wracaliśmy w rozmowach do tego pierwszego nalołu. Z punktu widzenia militarnego, był on całkowicie nieudany. Ani elektrownia, ani fabryka wódek, ani też tory kolejowe, ze stojącym na nich pociągiem, nie zostały uszkodzone. Natomiast efekt terrorystyczny udał się Niemcom znakomicie¹⁵.

ZBIGNIEW WALDOWSKI

Mając godzinę wolnego czasu, idę do miasta ul. Lubelską, w dół do kościoła Rozesłania Apostołów i starostwa. Doszedłem do kościoła, gdy jękliwy ryk syren ogłosił alarm przeciwlotniczy. W tym samym czasie, wysoko nad nami, zaczął krążyć samolot – chyba niemiecki. Obok mnie stoi ksiądz Niedzwiecki [właśc. nazwisko Niedzwiński – przyp. autora] z parafii Rozesłania Apostołów, nasz prefekt ze szkoły rolniczej w Okszowie. Wspaniały ksiądz, kulturalny i wszechstronnie wykształcony. Skończył dwa fakultety na Uniwersytecie w Wiedniu. Ubrany w sutannę, na głowie rogatywka oficerska z fioletowym

¹⁵ M. Litwin, *op. cit.*, s. 53–54.

otokiem z dwoma gwiazdkami. Porucznik, z przyłożoną do oczu lornetką, zawzięcie obserwuje samolot, a syreny zawzięcie jęczą. Służba OPL, spędza ludzi z ulicy do domów. Dzieci pogubiły matki, lub też matki pogubiły dzieci. Obok starostwa, na ulicy Lubelskiej, dziewczynka może 10-letnia z Warszawy zanosí się płaczem. Zgubiła matkę. Ksiądz Niedźwiecki [właśc. Niedzwiński] oderwał lornetkę od oczu i przygarnął dziecko do siebie, gładząc ją po jasnych blond włosach, nachylony nad nią próbuje uspokoić. Okazuje się, że służba OPL, w swej nadgorliwości rozdzieliła ją z matką i nie wie, gdzie ją odnaleźć. Na szczęście nadbiegł młody goniec, harcerz z wiadomością, że chyba jej matka ją szuka. Bierze ją pod rękę i choć mała mu się wydziera do księdza, siłą doprowadza dziecko do matki. Wszystko razem skończyło się dobrze. Nareszcie alarm lotniczy zostaje odwołany, uciekamy ze starostwa, do którego przyjechało kilka samochodów, w tym jeden z chorągiewką Stanów Zjednoczonych. To podobno konsul amerykański. Szybko wracam do dowództwa swojej kompanii, od Budzyńskiego odbieram pocztę i rower i bez przeszkód wracamy na wartownię do Rudy Huty [...]

Byłem chyba w Zarudniu, kiedy w Chełmie rozległy się jęki syren, ogłaszające alarm przeciwlotniczy dla miasta [...] Nad Chełmem widać kłęby czarnego dymu. Niemcy bombardują. Chełm. Jest godzina 16 po południu. Stoimy z zaciśniętymi pięściami i ustami i bezsilni patrzymy na coraz nowe kłęby dymu, na wybuchające pożary... Miasto Chełm się paliło... Z przejazdu kolejowego Koza Gotówka widać jak na dłoni lunę pożarów, a nawet niektóre palące się budynki. Pali się ulica Kolejowa i rektyfikacja wódek Daumanna, magazyny „Społem”. Na ulicy Okszowskiej pali się „Depo” i skład węgla. Łąkami omijając most, wracają mieszkańcy Kozy Gotówki. Mówią, że żandarmi wojsko i policja obstawili wyloty wszystkich ulic. Do Chełma nikogo nie wpuszczają, ale z Chełma wyjść można. Wracamy na wartownię i długo w noc patrzymy na czerwoną lunę nad Chełmem. Chełm się pali. Jestem ciągle pod wrażeniem wczorajszego bombardowania Chełma¹⁶.

LONGIN JAN OKOŃ

Niemcy w dniu 1 września 1939 roku zaatakowali Polskę rozpoczynając II wojnę światową. Ziemia Chełmska 8 września każdego roku obchodzi Święto matki Boskiej Chełmskiej, na które ściągają tłumy wiernych. Choć księżą zapowiedzieli, że uroczystości będą skromne z powodu wojny, to jednak społeczeństwo przybyło licznie na Górę Chełmską. Gdy rozpoczęły się uroczystości, nadleciały niemieckie samoloty i rozpoczęło się pierwsze bombardowanie miasta. Jedna z bomb trafiła w górny róg budynku

¹⁶ Z. Waldowski, *Dziennik z lat wojny i okupacji 1939–1945*, t. 1, Chełm 2015, s. 37–38.

Liceum im. Stefana Czarnieckiego, ale uszkodzenie było niewielkie. Bomby spadły na rafinerię wódek Daumana i dworzec kolejowy. Piloci strzelali z broni automatycznej do gęsto zgromadzonych uczestników uroczystości, którzy kryli się gdzie mogli, a szczególnie rynsztoki uliczne, w których się kładli. Mama moja – jak wspomina – leżała w rynsztoku na ulicy Lubelskiej w pobliżu schodów wiodących do Katedry. Jak stwierdza, popłoch i przerażenie było powszechne... Ja samotny 12-latek w domu, na trzecim pięttrze, uczony w szkole, że Niemcy mogą rzucać bomby trujące, a wtedy trzeba moczyć ręczniki i kłaść na twarz i oddychać przez wilgotny ręcznik... Pełen lęku oczekiwałem powrotu rodziców i braci¹⁷.

Lista ofiar bombardowania w dniu 8.09.1939 roku pochowanych na cmentarzu parafialnym przy ulicy Lwowskiej – lokalizacja groby: sektor B, pole V, grób 764:

1. Biernacka Helena
2. Nienaszew Teodor
3. Lewicka Maria
4. Trzebiatowska Pelagia
5. Trzebiatowska Cecylia
6. Kazimieruk Pelagia
7. Kazimieruk Michał
8. Kazimieruk Helena
9. Kazimieruk Antonina
10. Rumińska Petronel
11. Budzyński Kazimierz
12. Backiel Aleksandra¹⁸.

10 września 1939 – około godziny 10.00 nad Chełmem pojawiło się kilka samolotów niemieckich, które zbombardowały ulicę Kolejową. Za więzieniem spaleni uległo kilka domów, uszkodzeniu uległ również mur otaczający więzienie. Wszyscy więźniowie zostali uwolnieni, a zarząd więzienia wyjechał na wschód¹⁹.

¹⁷ L.J. Okoń, *Z okupacyjnych wspomnień* (maszynopis w zbiorach autora).

¹⁸ Parafia Rozesłania Świętych Apostołów w Chełmie, Karta Grobu nr 764. Według relacji Janiny Korościk i Barbary Osiełeniec w grobie pochowano 86 ofiar bombardowania.

¹⁹ M. Litwin, *op. cit.*, s. 69.

WINCENTY PIETRZYKOWSKI

Bezsprzecznie pierwszy nalot był najgroźniejszy i najbardziej skuteczny. Drugi poprawił Kolejową, a więc rozbił Syndykat, starą parowozownię, potracił trochę więzienie²⁰.

11 września 1939 – w godzinach popołudniowych w efekcie bombardowania spalone zostały składy i biura Oddziału Zw. Sp. „Społem” oraz kilka domów przy ulicy Kolejowej²¹. Ataku dokonały 6 Heinkli, które w godzinach 12.25 a 15.30 atakowały urządzenia kolejowe w rejonie Biskupice–Chełm²².

RAPORT POŻARNICZY Nr 39

Dnia 12 września 1939 r. w czasie nalotu na miasto i bombardowania zapaliła się na ulicy Kolejowej Ekspozytura „Społem” Spaliło się biuro, magazyny „Społem” z towarami i jeden dom prywatny własność Halickiej. Straż pracowała pod dowództwem kom. Fola Stefana od godziny 15-ej do 1-ej zabezpieczając sąsiednie zabudowania i gasząc palący się dom murowany Ekspozytury „Społem” z którego wyratowano wszystkie dokumenty, częściowo towary jak: tytoń, jaja itp. Z powodu silnego bombardowania praca była bardzo utrudniona i przerywana. II pluton straży pełnił dyżury przy ogniu do godziny 6-ej. I został wysłany do pożaru na ulicę Hrubieszowską, w trakcie powrotu uległ wypadkowi strażak na kartę powołania Jan Wójcicki, któremu samochód Zarządu Miejskiego m. Warszawy zmiażdżył nogę. Przyczyną była nieostrożność Stańczaka Jana. Paliwa zużyto 60 l benzyny, 5 l oliwy.

Chełm, dnia 14.IX.1939

Komendant Miejskiej St. Pożarnej²³.

WINCENTY PIETRZYKOWSKI

Trzeci [nalot] wypadł też na Kolejową, ale i zawadził na inne okolice, n.p. spaliła a właściwie zawaliła się stodoła wujka Dziusa. Człowiek przyzwyczał się powoli do

²⁰ W. Pietrzykowski, *op. cit.*, s. 77.

²¹ M. Litwin, *op. cit.*, s. 69.

²² Luftwaffe w Oels 1937–1945, <http://oels-nest.prv.pl/Index.php?strona=11-09> [dostęp: 19.09.2017].

²³ APLOCh, AmCj, sygn. 1397, Raporty pożarnicze, Raport pożarowy Nr 39 z dnia 14.09.1939 r. Piszący raport popełnił błąd, gdyż to bombardowanie miało miejsce dzień wcześniej, tj. 11 września, co wynika zarówno ze źródeł polskich, jak i niemieckich. Błąd w dacie mógł wynikać z liczby interwencji, a także faktu, że był pisany 3 dni później.

*tych wybuchów i spokojnie obserwował z pod drzewa, czy z rowu, a najczęściej z „glinianek” jak żelazo leci na Chełm. Na nas puścili dwa razy tylko...*²⁴

12 września 1939 – przelatywały samoloty nieprzyjaciela, lecz bombardowań nie było dzięki użyciu naszych dział przeciwlotniczych, których wcześniej nie było²⁵.

13 września 1939 – około godziny 17.00 kilka bomb trafiło w tory kolejowe przy stacji. Zginęło kilka osób. Artyleria przeciwlotnicza straciła samolot niemiecki, który spadł na chodniku obok koszar 7 pp Leg²⁶.

WINCENTY PIETRZYKOWSKI

*Idziemy sobie z Dziusem, jak zwykle do Świerkowskiego wieczorem po mleko. Zaczyna zapadać zmrok. A tu – warkot samolotów i jednocześnie huk artylerii przeciwlotniczej. Widzimy trzy samoloty! Manewrują. Szrapnele lecą tuż a tuż nad gliniankami, a świecąc w powietrzu macają samolot, rozrywając się przy samej maszynie. Koło ogona! Skrzydeł! Trafił! Artyleria praży. Nagle – jeden krzyk: trafiony! Płomienie obejmują skrzydła, maszyna przekręca się na bok i skośnie upada bezwładnie na ziemię. Rzucamy mleko i walimy co tchu na miejsce wypadku. Trzech lotników skoczyło na spadochronach. Jeden złapany! Wszystka ludność wysypała się na pole: szukają. Idzie tyraliera za tyralierą. Drugiego mają! Tuż przed naszą tyralierą wyskakuje trzeci! Stój! Stanął z rękami do góry! Świetnie zbudowany. Kapral jakiś, Szejnbis i Borys jako najbliżsi odprowadzają lotnika do jego kamratów, którzy leżą pokotem na ziemi. Wszystko smarkacze: lat osiemnaście, dziewiętnaście. Milczą jak zakłęci. Baby nasze porwałyby ich na kawałki, gdyby nie eskorta żołnierzy. Dwóch spaliło się przy motorze. Samolot płonący umyślnie skierowali na koszary: upadł w parku. Wybuch za wybuchem! Bomby! Porozrzucane karty, rum – dobrze bawili się lotnicy. Pali się Koszarowa! Wciąż wybuchy! Drugi samolot zbito za Kumówką. Skaczących lotników wysiekli z karabinów maszynowych. Ogólna radość! Od tej pory łaskawie omijały Chełm, gdy tylko zagrały baterie przeciwlotnicze*²⁷.

²⁴ W. Pietrzykowski, *op. cit.*, s. 77.

²⁵ M. Litwin, *op. cit.*, s. 69.

²⁶ *Ibidem*, s. 70.

²⁷ W. Pietrzykowski, *op. cit.*, s. 84–85.

JERZY PIETRASZEWSKI

Pamiętam też epizod zestrzelenia przez polską artylerię niemieckiego, prawdopodobnie zwiadowczego samolotu. Spadł na teren koszar, za ulicą Trubakowską, w pobliżu drewnianych domów koszarowych 2 pac (kiedyś był to teren cerkwi, dziś stadion sportowy). Było to przed zachodem słońca. Z ul. Lubelskiej przy placu Łuczковского, gdzie akurat byłem, usłyszałem wybuch i zobaczyłem słońce zachodzące jakby w płomieniach. Wśród oglądających to ludzi zapanowała nieopisana radość. Miejsce upadku samolotu obejrzałem dopiero, gdy jego wrak się dopalał wśród drzew między płotem a drewnianym budynkiem koszarowym przy ulicy Lubelskiej. Pamiętam kupkę osmalonego złomu, zniszczony płot, osmalone drzewa i budynek²⁸.

14 września 1939 – bombardowanie ulicy Kolejowej.

RAPORT POŻAROWY Nr 40

Dnia 14 września 1939 r. w czasie bombardowania zapaliły się przy ulicy Kolejowej magazyny kolejowe ze smołą. Od tego zapaliły się warsztaty drogowe kolejowe, dwa domy kolejowe i jeden dom własności Gasiuka ul. Kolejowa Nr. 112. Gaszenie magazynów było niemożliwe z powodu rozrywania się beczek ze smołą i wybuchów smoły. Dwa plutony straży pracowały od godz. 14-ej do godz. 23.30, a dyżur przy ogniu pełniono do godz. 4-ej dwie maszyny „Deimler i „Chevrolet”. Paliwa zużyto 50 l benzyny i 5 l oliwy.

Chełm, dn. 15.IX 1939 r.

Komendant Miejskiej St. Pożarnej²⁹.

16 września 1939 – bombardowanie miasta przez lotnictwo niemieckie.

RAPORT POŻAROWY Nr 41

Dnia 16 września 1939 r. w czasie nalotu na miasto strącono samolot niemiecki bombowiec, który upadł w koszarach 7 p.p. Leg. Od niego zapaliły się magazyny, odwód Straży Pożarnej z Sekrekiem Lucjanem zgasił ogień na miejscu nie pozwalając rozszerzyć się. Przy wybuchu bomb z tegoż samolotu zapaliły się budynki w koszarach w kilku miejscach, lecz ogień w zarodku stłumiono. Przy wybuchu rakiet zapaliło się za koszarami gospodarstwo. W/m spaliły się dwa duże stogi zboża, dwa siana i stodoła

²⁸ J. Pietraszewski, *op. cit.*, s. 100.

²⁹ APŁOCh, AmCh, sygn. 1397, Raporty pożarnicze, Raport pożarowy Nr 40, bp.

ze zbożem, obora. Przy ogniu pracowały trzy pogotowia, obwód z sikawką ręczną, III pluton z „Schewroletem” i II pluton „Daimlerem”. Straż pracowała od godziny 16-ej do 22-ej, a odwód do godziny 5-ej rano. Paliwa zużyto 60 l benzyny, 2 l oliwy.

Chełm, dn. 17.09.1939 r.

Komendant Miejskiej St. Pożarnej³⁰.

19 września 1939 – bombardowanie i ostrzeliwanie miasta z karabinów maszynowych przez lotnictwo niemieckie.

RAPORT POŻAROWY Nr 42

Dnia 19 września 1939 r. w czasie bombardowania miasta zapaliły się dwa wagony z towarem. O godz. 13.15 wyjechał III pluton z Oryszko Józefem sierż. Z powodu silnego bombardowania i ostrzeliwania z karabinów maszynowych z samolotów, pluton do ognia jednak dojechał. Ponieważ nie było zagrożenia, a wagony spaliły się, straż powróciła po nalocie na ulice Ogrodową na miejsce postoju plutonu. Paliwa zużyto – 5 l benzyny.

Chełm, dnia 20 września 1939 r.

Komendant Miejskiej St. Pożarnej³¹.

20 września 1939 – bombardowanie okolic dworca kolejowego.

MIROSLAW LITWIN

20.IX.1939 r. około godz. 10-ej był dniem tragicznym dla miasta, a mianowicie około godz. 10-ej był duży nalot samolotów niemieckich (około 20 samolotów), które rzucały bomby małego kalibru w okolicy dworca kolejowego oraz strzelały z karabinów maszynowych. Trwało to około godziny. W mieście, a w szczególności w dzielnicy kolejowej powstała panika, ludzie kryli się do rowów przeciwlotniczych. Było kilkanaście osób zabitych. Około godziny 17 działa niemieckie od strony lasu Stańków poczęły strzelać wprost na miasto. Kilka pocisków rozerwało się na ulicach miasta. Trwało to około pół godziny. Trzy osoby zabite, w mieście popłoch³².

³⁰ *Ibidem*, Raport pożarowy Nr 41, bp.

³¹ *Ibidem*, Raport pożarowy Nr 42, bp.

³² M. Litwin, *op. cit.*, s. 71.

MARIA WAŃKOWICZÓWNA

Dwudziestego września był ostatni nalot na Chełm, w samo południe. Największy. Wysłałam akurat z oddziału do kasyna, chcąc szybko zjeść obiad swój i wrócić na salę na rozdawanie obiadów chorym. Była pora najswobodniejsza w ciągu całego dnia szpitalnego: przerwa w opatrunkach, przed rozdawaniem obiadu, po odbyciu codziennego „obrzędku” na sali. Z talerzem w ręku czekałam na zupę. Właśnie w chwili, kiedy siostra Przełożona nalewała mi warząchwią krupnik na talerz, usłyszeliśmy nadlatujące samoloty. Wiedzieliśmy. Że to nie nasze. Był dwudziesty wrzesień. Bolszewicy ponoć byli już pod Lwowem. Zналиśmy ciężki, basowy warkot bombowców niemieckich. Sprężyliśmy się wszyscy. Usiadłam, żeby jednak mój krupnik zjeść, mimo wszystko. W przejściu z jadalni do kuchni skupiła się biała gromadka sióstr. Słysząc było zniżające się, nagle nisko, niziutko samoloty. Sekunda zamarłej ciszy. Wirujący gwizd powietrza, ciężki huk upadającej bomby. Drgnięcie ścian. Szklisty brzęk szyb. Potem parę chwil milczących, przenikliwych. Na razie koniec. W chwilę potem wszystko od początku: wyjący lej powietrza, łomot wybuchu, ściany, szyby, cisza. Siostra Przełożona przerywa rozdawanie zupy. Czy jest ktoś na oddziałach? Nie. Niema. Siostry są prawie wszystkie tu. Tylko te z Rentgena, z IV Oddziału pracują jeszcze. Trzeba pójść na oddziały, która z sióstr odważna – mówi spokojnie Przełożona. Może wybuchnąć panika na salach. Tylko proszę wychodząc zdjąć białe fartuchy. Mogą ostrzeliwać z karabinów maszynowych. Białe fartuchy dobrze widać. Odkładam łyżkę. Widocznie już nie dojem tego obiadu dzisiaj. Ale przecież nie boję się. I tak nic nie poradzę. A krupnik co zjadłam, to zjadłam. Mam dziecinne poczucie, że jeśli nie wyjdę, to lotnicy niemieccy doskonale o tym będą wiedzieć i będą się ze mnie mogli wyśmiewać. Zwijam w kłębek biały fartuch i zdejmuję z głowy czepek. Wychodzę do sieni. Otwarte drzwi pokazują słoneczny, skrawek drzew i trawy przez które trzeba przejść. 50 metrów na I Oddział. Potem, pod drzewami, 20 metrów do Drugiego Oddziału. Wygląda, na to, że się na chwilę uspokoiło. Koło mnie staje ksiądz kapelan ze stulą i książeczką w ręku. Muszę przejść po oddziałach, proszę siostry – mówi. Ja też muszę iść – odpowiadam i cieszę się, że ktoś też idzie, że nie muszę wyjść sama w jasne słońce ogrodu. Idziemy ku drzwiom, gdy nagle gwałtowny wir wiatru zatrzaskuje nam je przed nosem. Szyby śpiewają. Ksiądz chwyta mnie za ramię i wtłacza we framugę sąsiednich drzwi. Najbezpieczniej we framudze, siostro! Nie zdążyłam zapytać dlaczego, bo wybiegamy. Ksiądz znika na I-szym. Ja mam jeszcze dwadzieścia metrów [...] Na mojej sali jest spokojnie i uśmiechnięto. Może dlatego, że leży tu pięciu Niemców. Trzeba im pokazać fason. Bo Niemcy się boją. Pierwszy raz przeżywają bombardowanie. Uwięzieni w swoich łózkach, nie mogą się ruszyć, wtulają głowy w poduszki i krzyczą, żeby wywiesić nad szpitalem wielki, wielki Czerwony Krzyż. To i tak

nic nie pomoże – mówi przyjacielsko podchorąży – te wasze dranie lotniki jeszcze więcej nam tu rzucą, bo będą wiedzieć, że dużo naszych tu leży [...]

Wniesiono na salę kocioł z zupą. Zaczęłam rozlewać w talerze i roznosić. Witosowi podawałam w chwili gdy wyśpiewywał dalszy ciąg” „A kto z nami trzyma sztangę. Temu lepiej jak u mamy... Francja z nami, Anglia z nami. Będzie krewa z Hitlerami...”. Urwał i zajął się zupą. Kolasiński, który jeszcze nie dostał kontynuował: „A we Lwowie, w magistracie. Na szpagatach wiszą...” Podałam mu talerz. Uśmiechnął się szarmacko. Dziękuje siostrzyczko. Proszę mi na kolanach postawić, bo mi z tą ręką na skrzydle niewygodnie jeść. – Przyniosłam krupnik następnemu, szesnastolatkowi Michałowi Kurowskiemu, jedynemu cywilowi na sali. Patrzcie państwo! Siostra Marta! I nawet nossek przypudrowany! Że też siostra nie ociekła?... A jedna z siostr to siedzi w ostępie, bo myśli, że tam bezpieczniej... Moja solidarność nie wytrzymała próby. Nie wiem dlaczego w ustępie ma być przyjemniej umierać niż tu – roześmiałam się. Stanowczo lepiej się czułam na sali, wśród chorych, niż w tłumie zastygłych nad krupnikiem postaci w Kasynie. Rozglądałam się po sali. Daleko, na drugim końcu, dymi talerz nierozpoczętego krupniku. To łóżko podchorążego Zdzisia. Podchodzę i chcę go zgromić, że zupa stygnie, dlaczego marudzi, ale gdy dochodzę do łóżka, blisko, zawracam bez słowa i odchodzę. Zdziś trzyma oburącz różaniec. Oczy przymknięte. Skupiona, dziecinna, okrągła buzia. Krupnik dymi i stygnie. Witczak, rządcą z poznańskiego opowiada sąsiadom jakąś anegdotę, pikantną widocznie, bo ogląda się czy mnie nie ma. Blisko, czy nie słyszę. Witos wola do mnie poprzez salę, że chce jeszcze krupniku: Siostrzyczko! Dokładka! Odchodzę cicho, cichutko tak, żeby mnie Zdziś nawet nie zauważył. Nie trzeba przeszkadzać. Podchorąży Zdzich – modli się. Tak różne były reakcje na sali na bombardowanie. Jedni brawowali przed Niemcami swoją bez troskliwą odwagą i więcej dbali o obiad niż o bombowce, opowiadali sobie dowcipy, śpiewali. Inni zasuwali się w siebie i milcząc – czekali. Nie byli oni na pewno mniej odważni... Bombardowanie skończone. Oddychamy³³.

JAN KSIĄŻEK

Oprócz wspomnianych nalotów eskadra Kurta Hartmana bombardowała następujące miejsca: [...] 20. IX, godz. 8.56 oraz 11.35 dworzec kolejowy w Chełmie³⁴.

³³ M. Wańkowiczówna, *W szpitalu pod dwoma okupacjami*, Chicago 1946, s. 22–27. Autorka (córka Melchiora Wańkowicza) pracowała jako pielęgniarka w 2. Szpitalu Okręgowym przy ulicy Hrubieszowskiej w Chełmie.

³⁴ J. Książek, *Cel zniszczony... Z dzienników wojennych Waltera Siegela i Kurta Hartmanna*, „Siódma Prowincja. Kwartalnik Kulturalny” 2005, nr 3–4, s. 47. Oberleutnant Kurt Hartmann był dowódcą trzeciej eskadry, która wchodziła w skład dywizjonu dowodzonego przez hauptmanna Schönborna (II/St.G.77). Dywizjon ten, od 25 sierpnia 1939 roku stacjonujący w miejscowości Neudorf (obecnie Nowa Wieś koło Opola), i był ważnym ogniwem w 77 Pułku Bombowców Nurkujących.

26 września 1939 – lotnictwo niemieckie bombardowało teren krzyżówek lubelskich. Zniszczeniu uległ dom Stanisława Wasyńczuka przy ulicy Podgórze 7. Ponadto zostały spalone: stodoła, chlewy, szopa i spichlerz³⁵.

26 czerwca 1941 – podczas bombardowania lotnictwa radzieckiego (?) przy ulicy Lisa – Kuli zniszczony został dom, będący własnością Mysakowskiego Witolda. Szkody materialne: meble – wartość 2350 zł, odzież (ubrania i bielizna) – wartość 2000 zł, zapasy żywności (mąka, kasza, cukier, słonina) – wartość 600 zł, nieruchomości (zniszczona w 80%) – wartość 50 000 zł. Ogólne straty – 56 450 zł³⁶.

27 czerwca 1942 – w trakcie bombardowania lotnictwa radzieckiego (?) jedna z bomb uderzyła w oficynę przy ulicy Paderewskiego 8. Śmierć poniosła teściowa właściciela lokalu Leończuka Piotra. Ogólne straty wyniosły 4039 zł³⁷.

4 maja 1943 – o godzinie lotnictwo radzieckie rzuciło pięć bomb obok parowozowni. Alarm lotniczy trwał od godziny 22.45 do godziny 0.45. Po odwołaniu alarmu samochód Straży Pożarnej wraz z żandarmerią i kilkoma strażakami udał się na miejsce wypadku. Bomby nie wyrządziły żadnych strat, gdyż wybuchły na łąkach obok toru kolejowego i parowozowni. Jedna bomba nie wybuchła. Benzyny zużyto 10 l, oliwy 0,3 l³⁸.

2 kwietnia 1944 (niedziela) – o godzinie 23.00 ogłoszono alarm lotniczy. Autopogotowia straży wyjechały na swoje stanowiska:

Fiat I – ulica Hrubieszowska,
Fiat II – młyn Gryzińskiego,
Fiat III – młyn Boguszewskiej (ulica Trubakowska),
Ciągnik – ulica Ogrodowa 36,
Beskid – remiza straży,
Rugby – ulica Ogrodowa 36.

³⁵ APŁOCh, AmCh, sygn. 1806, Odszkodowania wojenne, Wniosek o odszkodowanie Wasyńczuk Stanisława, k. 364. Informacja ma charakter jednoźródłowy i nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach historycznych.

³⁶ *Ibidem*, Wniosek o odszkodowanie Mysakowski Witold, k. 293. Powyższa informacja ma charakter jednoźródłowy. Brak potwierdzenia w innych źródłach.

³⁷ *Ibidem*, Wniosek o odszkodowanie Leończyk Piotr, k. 223. Informacja nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach.

³⁸ APŁOCh, AmCh, sygn. 1397, Raport wyjazdowy Nr 109 z 6.05.1943 r., bp.

Alarm odwołano o godzinie 1.15. O godzinie 1.25 samochody wróciły do remizy. Benzyny zużyto 12 litrów, oliwy 0,5 litra³⁹.

24 kwietnia 1944 (poniedziałek) – o godzinie 22.55 ogłoszono sygnał alarmu lotniczego. Autopogotowia straży rozjechały się natychmiast na swoje stanowiska. O godzinie 23.40 alarm odwołano. Samochody straży wróciły do koszar. Żadnych uszkodzeń sprzętu nie było. Benzyny zużyto 15 litrów, oliwy 0,6 litra⁴⁰.

27 kwietnia 1944 (czwartek) – o godzinie 21.20 ogłoszono alarm lotniczy. Autopogotowia straży rozjechały się natychmiast na swoje stanowiska. O godzinie 22.25 alarm odwołano. Wozy strażackie wróciły do remizy bez żadnych uszkodzeń. O godzinie 00.30 alarm ogłoszono ponownie. Autopogotowia straży ponownie rozjechały się na swoje stanowiska. Po odwołaniu drugiego alarmu o godzinie 00.50 autopogotowia straży wróciły do swoich koszar. Benzyny zużyto 30 litrów, oliwy 2 l⁴¹.

28 kwietnia 1944 (piątek) – o godzinie 21.45 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Autopogotowia straży rozjechały się na swoje stanowiska. O godzinie 22.10 alarm odwołano i samochody wróciły do swej remizy bez uszkodzeń. Benzyny zużyto 14 l, oliwy 0,6 l⁴².

29 kwietnia 1944 – o godzinie 22.10 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Autopogotowia straży rozjechały się na swoje stanowiska. O godzinie 23.10 alarm odwołano. O godzinie 23.45 alarm ogłoszono ponownie, samochody straży ponownie udały się na stanowiska. Po odwołaniu drugiego alarmu o godzinie 24.00 samochody straży wróciły do remizy. Benzyny zużyto 14 l, oliwy 0,6 l⁴³.

1 maja 1944 (poniedziałek) – o godzinie 21.25 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży udały się na swoje stanowiska. Po odwołaniu alarmu o godzinie 22.25 wozy straży powróciły do swoich koszar. O godzinie 23.45 alarm ogłoszono ponownie. Odwołano zaś o godzinie 0.20. Łącznie wyjazdów było dwa. Benzyny zużyto 30 litrów, oliwy 1,2 l⁴⁴.

³⁹ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 151 z 3.04.1944 r., bp.

⁴⁰ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 157 z 25.04.1944 r., bp.

⁴¹ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 159 z 28.04.1944 r., bp.

⁴² *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 160 z 29.04.1944 r., bp.

⁴³ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 161 z 30.04.1944 r., bp.

⁴⁴ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 164 z 2.05.1944 r., bp.

5 maja 1944 (piątek) – o godzinie 22.15 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży rozjechały się na swoje stanowiska. Alarm odwołano dnia 6.05.1944 o godzinie 0.45. Samochody straży wróciły bez uszkodzeń do swej remizy. Benzyny zużyto 20 litrów, oliwy 0,8 litra⁴⁵.

6 maja 1944 (sobota) – o godzinie 22.50 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży rozjechały się na swoje stanowiska. Alarm odwołano 7.05.1944 o godzinie 0.25. Samochody powróciły do swojej remizy o godzinie 0.35 bez uszkodzeń. Benzyny zużyto 10 litrów, oliwy 0.4 l⁴⁶.

11 maja 1944 (czwartek) – o godzinie 22.00 zarządzono alarm lotniczy. Samochody straży rozjechały się na swoje stanowiska. Alarm trwał 2,30 godziny. Odwołanie nastąpiło dnia 12.05.1944 o godzinie 0.30. Samochody straży wróciły do remizy. Żadnych wypadków nie było. Benzyny zużyto 15 litrów, oliwy 0,6 litra⁴⁷.

12 maja 1944 (piątek) – o godzinie 22.10 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży rozjechały się na swoje stanowiska. Odwołanie alarmu nastąpiło o godzinie 0.25. Samochody powróciły do remizy. O godzinie 0.55 alarm ogłoszono ponownie. Samochody udały się na swoje stanowiska. Po odwołaniu alarmu o godzinie 0.57 powróciły do swojej remizy. Razem pojazdów było 2. Benzyny zużyto 20 litrów, oliwy 10 litrów⁴⁸.

13 maja 1944 (sobota) – o godzinie 21.55 Żandarmeria „Nord” zarządziła alarm lotniczy. Samochody straży udały się na swoje stanowiska. O godzinie 0.30 alarm odwołano. Auta pogotowia powróciły do swej remizy. Benzyny zużyto 30 litrów, oliwy 12 l⁴⁹.

14 maja 1944 – o godzinie 22.20 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży rozjechały się na swoje stanowiska. Alarm trwał do godziny 23.55. Po odwołaniu samochody straży powróciły do swojej remizy. Benzyny zużyto 30 litrów, oliwy 1 l⁵⁰.

⁴⁵ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 165 z 6.05.1944 r., bp.

⁴⁶ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 166 z 8.05.1944 r., bp.

⁴⁷ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 167. z 12.05.1944 r., bp.

⁴⁸ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 168. z 13.05.1944 r., bp.

⁴⁹ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 169. z 15.05.1944 r., bp.

⁵⁰ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 170. z 15.05.1944 r., bp.

16/17 maja 1944 – bombardowanie miasta przez samoloty radzieckie. Celem nalo-
tu był węzeł kolejowy, ulica Kolejowa, osiedle „Dyrekcji”. Bomby trafiły również
obóz jeniecki przy ulicy Okszwoskiej (Dulag 110) oraz skład materiałów pędnych
przy Szkole Powszechnej im. Królowej Jadwigi.

RAPORT WYJAZDOWY Nr 173

*Dnia 16.5.44 o godzinie 21.30 ogłoszono syreną alarm lotniczy. W kilkanaście mi-
nut później nadleciały nad miasto samoloty nieprzyjacielskie [radzieckie], które zrzuci-
ły nad miastem rakiety świetlne spadochronowe. Samochody straży, które nie wyjechały
z remizy z powodu małego zapasu benzyny na zarządzenie Pana Starosty udały się
na swoje stanowiska. Po chwili samoloty nieprzyjacielskie rozpoczęły bombardowanie
miasta, które trwało 45 min. Pierwsze bomby padły na rampę kolejową przy ulicy Ko-
lejowej. Zostały zniszczone: Magazyn towarowy F-my Gaiser, 13 wagonów z amunicją
na torze kolejowym, magazyn beczek z benzyną /około 1000 szt/ koszary wojskowe –
dawniej szkoła powszechna, magazyn towarowy przy samej ulicy. Samochód W.H –
259818 ciężarowy stojący między budynkami, 5 samochodów osobowych wojskowych
przy budynku „F-my Gaiser”. Następne bomby padły na magazyn zbożowy F-my Rol-
nik, skutkiem czego spaliły się dwa baraki, w którym było różne zboże. Jeden zbiornik
z ropą o poj. 7000 litrów i drugi 5000 litrów mieszanki (benzyny z oliwą). Na skutek
powstałych licznych pożarów wyruszył do akcji drugi pluton pod dowództwem Oryszki
Józefa. Najpierw odczepił dwa wagony z amunicją, częściowo palące się odprowadził
dalej i zalał wodą. Uruchomił jeden prąd wody na płonące baraki ze zbożem F-my Rol-
nik, następnie przystąpił do obrony zbiorników z benzyną o poj. 50 000 i 20 000 litrów.
Po przeszło 1 1/2 godz. przerwie około godz. 24.30 samoloty nieprzyjacielskie ponownie
nadleciały nad miasto i rozpoczęły bombardowanie, zrzucając i tym razem kilka ra-
kiet świetlnych. Drugie bombardowanie trwało 1/2 godz. Ponieważ pożary powstałe na
skutek bombardowania skupiły się przy ulicy Kolejowej, autopogotowia stacjonowane
w innych punktach miasta przybyły z pomocą, przystępując do gaszenia ognia oraz osło-
ny innych zagrożonych punktów. Wodę czerpano i dowożono z rzeki Uherki ponieważ
w hydrantach jej nie było z powodu braku elektryczności. Akcja gaszenia była utrudnio-
na ponieważ co chwila wybuchała amunicja oraz beczki z benzyną. Akcja Straży Po-
żarnej trwała aż do samego świtu, kiedy to samochody Straży powróciły do swej remizy
oprócz jednego autopogotowia, które pozostało aż do godziny 7.00. Dnia 17.5.44 stwier-
dzono, że bomby spadły również na monopol tytoniowy znajdujący się pomiędzy to-
rem kolejowym, a ulicą Kolejową pomiędzy Nr. 45–49 niszcząc magazyn jaj i częściowo*

dom mieszkalny. Trzy inne bomby spadły na magazyn żywnościowy F-my „Społem” niszcząc jedno skrzydło budynku. Jednocześnie zrzucono bomby zapalające na zabudowania prywatne po drugiej stronie ulicy pod Nr. 54. Spaliły się: stodoła, obora, stajnia, dwie krowy, dwa konie oraz inwentarz martwy. Na ul. Kolejowej 87 spadły na podwórko dwie bomby, które zniszczyły budynki parterowe znajdujące się w promieniu wybuchu bomb. Przed wejściem na dworzec rzucono dwie bomby, a skutkiem podmuchu uległy zniszczeniu: kuchnia dla pracowników kolei oraz kantyna (budynki drewniane parterowe). Jedna z bomb upadła w środek baraku drewnianego Grenzschatzu niszcząc go całkowicie. Dwie bomby spadły na tor kolejowy przed budynkiem stacyjnym niszcząc wagon i uszkadzając lokomotywę. Budynek dworcowy uległ silnemu zniszczeniu. Popękały sufity i ściany, powypadały futryny z oknami i drzwiami. W niektórych miejscach powstały zwisy sufitów. Jedna bomba spadła na więzienie przy ulicy Kolejowej 106 niszcząc budynek murowany parkowy. Dalej od dworca zbombardowano 6-ść baraków drewnianych w obozie dla jeńców. Na tej samej wysokości po drugiej stronie padły trzy bomby, które zniszczyły budynki drewniane parterowe i samochód ciężarowy wojskowy stojący na ulicy. Liczne bomby rzucono na tory i łąki. W skutek podmuchu uszkodzone zostały małe budynki stojące przy torze kolejowym. Pięcioma bombami ugodzono majątek Antonin, którego zabudowania uległy całkowitemu zniszczeniu. Jedna bomba ugodziła Kreishauptmannschaftu [gmach Dyrekcji – przypis autora] przebijając dach żelbetowy, sufit trzeciego i drugiego pietra. Inne bomby spadły na plac targowy, a jedna z nich trafiła w dom piętrowy murowany, który rozsypał się do połowy. Przy ul. Bydgoskiej 19. bomba przebiła dach i sufit domu piętrowego murowanego, Wskutek wybuchu bomb zostały silnie zniszczone dachy domów krytych dachówką przy ulicy Deutsche Strasse [ul. Szwoleżerów – przypis autora]. Dnia 17.5.44 Straż Pożarna była zajęta gaszeniem magazynu zbożowego F-my „Rolnik” oraz magazynu żywnościowego F-my „Społem”. Wodę czerpano i dowożono do ognia z hydrantu znajdującego się koło sklepu Kamińskiego. Pożar zlikwidować było bardzo trudno, ponieważ w magazynie znajdowały się wielkie ilości zboża. Podczas akcji gaszenia w noc bombardowania i w dniu 17.5.44 zużyto ogółem: benzyny 272 litry, oliwy 10 litrów.

W dniu 18.5.44 straż była wzywana do pożarów na ulicy Kolejowej. Akcja dogaszania magazynu „Społem”. Gdzie spod zwalisk ciągle wydostawał się ogień zagrażając reszcie budynku. Od godz. 11.00 do 13.00 oraz od godz. 17.00 do 20.00. Benzyny zużyto 60 l, oliwy 2,2 l. Dnia 19.5.44 przy dogaszaniu palącego się zboża zużyto: benzyny 34 litry, oliwy 1,2 litra.

Komendant Zawod. Straży Pożarnej w Chełmie⁵¹

⁵¹ Ibidem, Raport wyjazdowy Nr 173. z 19.05.1944 r., bp.

JÓZEF TUROWSKI

W nocy 15/16 maja 1944 r. przyszło nowe nieszczęście. Samoloty radzieckie bombardujące dworzec kolejowy w Chełmie, zbombardowały również obóz jeniecki. Jedna z bomb spadła i rozerwała się w końcu baraku zajmowanego przez polskich partyzantów [żołnierze 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK – przypis autora]. Wraz z wybuchem bomby ogromny krzyk wypełnił barak. Jęki, nawoływania rannych i konających mieszały się z grzmotem pękających obok bomb, z trzaskiem walącego się baraku. Zginęli nawet ci z dalszej części baraku, szczególnie z łóżek spiętrzonych. Była to straszliwa noc dla wszystkich. Dopiero po bombardowaniu oceniono rozmiary nieszczęścia. Ofiarny personel własny niósł pomoc tylko tym, co dawali oznaki życia. Odgrzebywano ich z gruzów, wyciągano spod strzaskanych prycz czy zwalów desek i bali drewnianych, kładziono na ziemi, aby opatrzyć rany. Wielu nie dożyło nowego poranka, nie wytrzymali starych i nowych ran. Niektórzy konali po kilka godzin w rozpaczliwym wołaniu o pomoc. W ten sposób zmarł ppor. Józef Dobrowolski „Lucjan” z baonu „Trzaska”, który podczas bombardowania dostał odłamkiem bomby w kregosłup oraz poległo dalszych 12 żołnierzy, a wśród nich: szer. Franciszek Ferenc „Żbik” (I/23 pp), szer. Anatol Kielbasiński „Karo” (I/50 pp), szer. Józef Kaleta „Sowizdrzał” (II/43 pp), Leopold Kotwica (I/23 pp), Michał Krzeszczuk, Kalita, Wacław Ostrowski, „Organista NN (I/45), plut. Skrzyński „Jakosz” ze szpitala „Osnowa”, szer. Zbigniew Ślizowski „Wrzós” (I/24 pp), Zbigniew Służewski. W dniach następnych nic się nie zmieniło. Trwało dalej okrutne obozowe życie, które nie dla wszystkich było do zniesienia. Ludzie zaczęli popełniać samobójstwa. Około 20 maja 1944 r. do baraku z rannymi partyzantami został dopuszczony Polski Czerwony Krzyż. Mimo ograniczonej pomocy, którą mogli przynieść jego chełmscy członkowie, dla rannych była to ogromna ulga. Otrzymali ono zwiększone racje żywnościowe, opatrunki, trochę lekarstw. Kilku żołnierzy zdołano wykupić od Niemców i umieścić ich w szpitalu miejskim w Chełmie, gdzie opiekę nad rannymi roztoczył dr Stanisław Radwański z Maciejowa oraz wielu ofiarnych ludzi⁵².

STEFAN JANUSIEWICZ

Na ogromnych kredowych nieużytkach za ulicą Wiejską [na stadionie] rozlokowała się niemiecka artyleria przeciwlotnicza ze stacją radiolokacyjną, której skrzydła omiatały tereny na wschód od Chełma. Pierwszy raz widzieliśmy postawiony w zbożu ogromny piętrowy z metalu niby wiatrak, który zbierał zaokrąglonymi skrzydłami

⁵² J. Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990, s. 445. Autor popełnił błąd w dacie bombardowania – miało ono miejsce w nocy z 16/17 maja 1944 roku, a nie 15/16 maja.

nasłuch. I gdy zbliżały się od wschodu samoloty to na kwadrans przed ich przylotem w bazie artyleryjskiej wyla syrena i Niemcy siadali na siodełkach swych obrotowych zenitówek, dział szybko strzelających. Myśmy z Wiejskiej to wszystko widzieli i słyszeli, dzięki tym alarmom my chowaliśmy się w Chełmie jako pierwsi.

Bombardowania nocne stacji chełmskiej oglądałem pod opieką sąsiadów kolejarzy z wygonu między Wiejską i Bydgoską. Najpierw lotnictwo sowieckie zawiesiło płonące flary nad dzielnicą kolejową. Było tak jasno jak w dzień. Wtedy nadleciały eskadry samolotów w takiej masie i z takim łomotem maszyn, że myśleliśmy, że już cało z tego nie wyjdziemy. W piwnicy odmawiano różaniec, śpiewano litanie. Huk bomb przerażał. Gdy samoloty odleciały wyszliśmy przed nasz blok i z wyżyny wygonu widzieliśmy płonącą ulicę Kolejową. Morze ognia na przestrzeni paru kilometrów. Kolejarze mówili, że płoną trzy zestawy pociągów z benzyną i ropą, które pod różnymi pozorami kolejarze zatrzymali na stacji, przed ich wyruszeniem na front. Podobno była to robota wywiadu sowieckiego. Sowietci z całą precyzją nadlecieli i ten transport zniszczyli, przy okazji zbombardowano wiele mieszkań i obiektów⁵³.

JAN WITKOWSKI

Ten kradziony wojnie czas dzieciństwa przerwało pojawienie się, po raz drugi podczas tej wojny, w naszym domu, wczesną wiosną 1944 r., kwaterujących w jednym z dwu pokoi, niemieckich żołnierzy. Tym razem należeli oni do artylerii i było ich trzech. Obsługiwali oni kancelarię zaplecza i magazynów amunicyjnych artylerii przeciwlotniczej (z Górki Katedralnej, Stadionu i z Góry Kredowej) i artylerii ciężkiej przygotowywanej, niemieckiej obrony Chełma⁵⁴.

MIROSLAW LITWIN

Jak już wspomniałem, popołudniowe wizyty sowieckich samolotów stały się regułą. Artyleria przeciwlotnicza stacjonująca na Górze Katedralnej, na jej wschodnim stoku, dla porządku oddawała kilka strzałów, ale zanim się do tego zabrała, z nisko lecących samolotów już ślad nie pozostał. Ogłaszane alarmy przeciwlotnicze najczęściej były spóźnione. Wieczorem dnia 16 maja zjedliśmy z ojcem wczesną kolację i wyszliśmy przed dom, aby zaczerpnąć świeżego, wiosennego powietrza. Nie postaliśmy długo, gdy wtem, wśród całkowitej ciszy, na niebie zabłyśły wiązki niezwykle jasno świecące flar. Zbyt długo już ta wojna trwała, abyśmy nie wiedzieli, co to oznacza. „Zaraz

⁵³ S. Janusiewicz, *op. cit.*, s. 126–127.

⁵⁴ *Licealiści Królowej Jadwigi i Czarnieckiego sprzed pół wieku...*, s. 146.

będzie nalot” – zawyrokowaliśmy zgodnie i pobiegliśmy do domu, aby nałożyć ciepłe kurtki. Dopiero znacznie później dowiedzieliśmy się, że Rosjanie do tego celu używają dwupłatowców starej konstrukcji „Po-2”, popularnie zwanych „Kukuruźnikami”, które po wzniesieniu się w powietrze mają zdolność lotu szybowcowego przy zgaszonych silnikach. Ten manewr zastosowali dla przygotowania nocnego nalotu na Chełm. Wybiegliśmy z domu i zajęliśmy wygodne miejsca w schronie, świeżo wykopanym przez „naszych” SS-manów. Ojciec zdążył jeszcze zabrać dwa małe stołeczki z kuchni. Już było słychać miarowy warkot nadlatujących od strony wschodniej samolotów. Potężny grzmot wybuchów pierwszych spadających bomb zlał się z rykiem syren obrony przeciwlotniczej, ogłaszających mocno spóźniony alarm. W chwilę po detonacjach pierwszej serii bomb, do naszego schronu zaczęli wskakiwać obudzeni ze snu SS-mani, którzy wbiegli w samej bieliźnie, jakbyśmy mogli malowniczo powiedzieć „w samych kalesonach”. Po ich stroju oraz ekspresowym tempie biegu można było wysnuć wniosek, że byli nieźle wystraszeni i że daleko im było do wizerunku bohaterских Nibelungów. Za chwilę przybiegły z kwikiem, prowizorycznie tylko ubrane, nasze urzędnicze pocztowe. Schron wypełnił się szczelnie, ale miejsca wystarczyło dla wszystkich. Rzecz ciekawa, ale my z ojcem zachowaliśmy się najspokojniej i po pierwszych wybuchach oraz płomieniach, które rozświetliły okolice, staraliśmy się ocenić, gdzie spadły bomby. Wszystko wskazywało na to, że mogły to być okolice dworca kolejowego, a w każdym razie ulica Kolejowa. To była odległość około jednego kilometra od nas, czyli zupełnie bezpieczna. Przypomnieliśmy sobie bombardowanie z września 1939 roku i to spowodowało, że opanowaliśmy strach i stać nas było na obiektywną ocenę sytuacji. Kolejne detonacje, które nastąpiły za chwilę, potwierdziły nasze przypuszczenia: celem ataku była stacja kolejowa i obiekty stacyjne. Po pewnym czasie nie było już słychać warkotu silników lotniczych, artyleria przeciwlotnicza wystrzeliła na wiwat ostatnie pociski i według naszej cywilnej opinii, uspokoiło się. Od strony dworca widać było tylko tyny pożarów, a reflektory obrony przeciwlotniczej nadal przeczesywały niebo w poszukiwaniu nieprzyjacielskich maszyn. Postanowiliśmy opuścić schrony, uznając, że już jest po wszystkim. Zupełnie uspokojony rozebrałem się i szybko usnąłem. Nie trwało to zbyt długo. Jak się okazało, zbyt optymistycznie oceniłem sytuację. Obudził mnie głos ojca, który już ubrany w swoją zimową kurtkę i w czapkę mocno nasuniętej na oczy, ponaglił mnie do pośpiechu: „Znowu lecą samoloty! Ubieraj się szybko”. Nie musiał mnie zachęcać, w ekspresowym tempie wskoczyłem w przyodziewek i przy wtórze kanonady dział przeciwlotniczych pobiegliśmy do schronu. Okazało się, że jest on już wypełniony klientami. SS-mani tym razem w pełnym umundurowaniu, z hełmami bojowymi na głowach, a każdy z nich miał przewieszoną przez ramię maskę przeciwgazową w przepisowym blaszanym pudełku. Tym razem nie dali się zaskoczyć. Natomiast młodsza

z panienek folksdojczek dostała ze strachu biegunki. Wygramoliła się z rowu i zażyczyła sobie, że owszem – musi szybko udać się do „sławojki” stojącej w kącie podwórza, ale ktoś musi jej towarzyszyć, ponieważ sama się boi. Oczywiście, jak zwykle, padło na mnie. Panna Hedwig zajęła pozycję startową w tej wygodce, a ja ustawiłem się między tyczkami rosnącej nieopodal fasoli w niewdzięcznej roli damy do towarzystwa. W tym czasie rozpoczęło się kolejne bombardowanie. Położyłem się płasko w bruździe na ogrodzie, a z toalety dobiegały mnie jęki uwięzionej tam damy. Tym razem bomby spadły, również na kierunku ulicy Kolejowej, ale znacznie bliżej. Rozległo się kilka następujących po sobie wybuchów, a mroki nocy rozświetliły bijące wysoko w niebo płomienie i widoczne co kilka chwil ponowne detonacje. Okazało się potem, co sprawdziłem następnego dnia rano, kiedy z kolegą sąsiadem poszliśmy zobaczyć skutki nalotu, że zbombardowana została Szkoła Powszechna im. Królowej Jadwigi, w której Niemcy urządzili skład materiałów pędnych. Budynek tej szkoły był drewniany i zniknął całkowicie z powierzchni ziemi, a setki beczek z benzyną, które leżały na boisku szkolnym, wyparowało. To ich widok, wybuchających w powietrzu podczas nocnego nalotu, tworzył obserwowane przez nas fajerwerki. W końcu panna Najwerówna zdecydowała się na opuszczenie ubikacji, wskoczyła do schronu i ja nieszczęśliwy, również mogłem wreszcie zająć tam miejsce. Bombardowanie trwało nadal. W pewnym momencie obronie przeciwlotniczej udało się uchwycić w światło reflektorów jeden z bombardowców. Wszystkie reflektory, jakie były w mieście, otworzyły ze snopów światła stożek, skupiając się na tym uchwyconym bombardowcu. Wszystkie działa zaczęły strzelać pociskami świetlnymi w stronę tego samolotu, a ten, w świetle reflektorów wyglądał jak biały ptak i zdawało się, że leci bardzo wolno i że jego koniec jest nieuchronny, biorąc pod uwagę liczbę wystrzelonych w jego kierunku pocisków. Nagle rozwlekł się w powietrzu głośny trzask, samolot zniknął. Obsługa reflektorów zgubiła lecącą maszynę. Słychać było odległe wybuchy bomb. Okazało się, że pilot schwytanego w światła reflektorów bombardowca uratował się nagłym przewrotem na skrzydło, dzięki czemu zgubił obronę niemiecką, następnie zrzucił bomby w zupełnie przypadkowym miejscu. Zniszczony został jednopiętrowy dom przy ulicy Targowej, w południowej części miasta. Rano, około godziny siódmej, wyruszyłem w towarzystwie kolegi „na inspekcję” ulicą Kolejową w stronę dworca. Począwszy od skrzyżowania z ulicą Okszowską zaczęła się strefa zniszczeń. Budynek dworca był poważnie uszkodzony. Bomba trafiła dosłownie w wejście główne, powodując wiele uszkodzeń w konstrukcji budynku i demolując jego wnętrze. Wiele było zniszczeń w budynkach około stacyjnych, na rampach przeładunkowych i w budynkach licznych tam magazynów. uszkodzony został też zupełnie nowy, wybudowany już w latach wojny budynek Związku Spółdzielni „Społem”, a największe zniszczenia powstały w okolicy szkoły im. Królowej Jadwigi, która całkowicie spłonęła

i na której terenie znajdował się niemiecki magazyn materiałów pędnych. Najbardziej ucierpiała nieparzysta strona ulicy Kolejowej. W czasie tego spaceru spotkałem kolegę z pracy przy okopach Mariana Muchę. Dom jego rodziców, w dziwnym trafem nieuszkodzony, znajdował się w samym centrum nocnego nalotu. Marian ochłonął już nieco po niedawnych przeżyciach i powiedział między innymi, że uważa się za całkowicie usprawiedliwionego, aby dzisiaj nie stawiać się do pracy. Ten pomysł mi odpowiadał. Pomyślałem, że i ja tak zrobię. Czy był to pomysł bezpieczny, to już inna sprawa⁵⁵.

LONGIN JAN OKOŃ

To była ciepła noc z 16 na 17 maja 1944 roku. Zawyły niemieckie syreny alarmowe. Na niebie zawisły świetlne żyrandole. Zrobiło się widno jak w dzień. Z rodziną wyszedłem na podwórze. To był sowiecki nalot bombowy. Bomby spadły na dworzec kolejowy, na ulicę Kolejową, gdzie był trafiony budynek „Społem”. Gromadzący żywność dla wojska niemieckiego. Niemcy gęsto strzelali, a ich reflektory szukały rosyjskich samolotów, by je wziąć w krzyżowy ogień artylerii. Jeden z samolotów został schwytany w krzyżowy strumień światła. Aby się ratować musiał wyrzucić bombę, by mógł gwałtowniej zanurkować i wzbić się ponownie w górę. W związku z tym skierował się w stronę cmentarza i placu targowego przy ulicy Lwowskiej. Tam wyrzucił bombę i błyskawicznie zniżył lot, by wyrwać się z krzyżowego światła reflektorów. Bomba trafiła w przednią ścianę murowanego jednopiętrowego domu przy ulicy Cmentarnej. Ściana runęła odsłaniając nienaruszone na pierwszym piętrze i parterze pomieszczenia. Rankiem z kolegą Henrykiem Derlakiem pobiegliśmy na miejsce uszkodzonego budynku. Ku naszemu zdziwieniu zobaczyliśmy budynek, w którym cała ściana leżała zwalona, ale nie tknięte było piętro i parter. Na piętrze na łóżku objęci uściskiem spoczywało nieżywe małżeństwo... Wyglądała to tak jakby ściana została specjalnie odcięta, a piętro i parter nietknięte odsłoniły stan tuż sprzed tragedii...⁵⁶

20 maja 1944 – o godzinie 22.45 ogłoszono syreną alarm lotniczy, po którym samochody straży rozjechały się na swoje stanowiska. O godzinie 0.30 alarm odwołano. Samochody straży powróciły do swej remizy. Benzyny zużyto 34 l, oliwy 1,2 l⁵⁷.

⁵⁵ M. Litwin, *op. cit.*, s. 131–134.

⁵⁶ L.J. Okoń, Z okupacyjnych wspomnień (maszynopis w zbiorach autora).

⁵⁷ APLOCh, AmCh, sygn. 1397, Raport wyjazdowy Nr 174., bp.

24 maja 1944 – o godzinie 23.00 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży rozjechały się na swoje stanowiska. O godzinie 24.00 alarm odwołano, a samochody powróciły do swej remizy zużywając: benzyny 15 litrów, oliwy 0,6 litra⁵⁸.

6 czerwca 1944 – o godzinie 23.10 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody Straży Pożarnej rozjechały się na swoje stanowiska. O godzinie 23.35 alarm odwołano. Samochody straży powróciły do swej remizy. Benzyny zużyto 20 l, oliwy 0,8 l⁵⁹.

12 czerwca 1944 – o godzinie 23.40 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży rozjechały się na swoje stanowiska. O godzinie 24.55 alarm odwołano. Samochody straży powróciły do swej remizy. Benzyny zużyto 25 l, oliwy 1,0 l⁶⁰.

13 czerwca 1944 – o godzinie 22.10 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży rozjechały się na swoje stanowiska. O godzinie 22.35 alarm odwołano. Alarm ogłoszono ponownie o godzinie 22.40. Odwołanie drugiego alarmu nastąpiło o godzinie 24.30. Samochody straży powróciły do swej remizy. Benzyny zużyto 25 litrów, oliwy 1,0 l⁶¹.

19 czerwca 1944 – o godzinie 0.30 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży rozjechały się na swoje stanowiska. Odwołanie alarmu nastąpiło o godzinie 1.20. Samochody straży powróciły do swej remizy. Benzyny zużyto 20 litrów, oliwy 0,8 litra⁶².

21 czerwca 1944 – o godzinie 13.00 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży rozjechały się na swoje stanowiska. Alarm trwał do godziny 13.30. Po odwołaniu alarmu, samochody Straży Pożarnej powróciły do swej remizy. Benzyny zużyto 20 litrów, oliwy 0,8 litra⁶³.

23 czerwca 1944 (piątek) – o godzinie 2.00 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży rozjechały się na swoje stanowiska. O godzinie 2.05 alarm odwołano. Samochody straży powróciły do swej remizy. O godzinie 2.50 alarm ogłoszono

⁵⁸ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 176, bp.

⁵⁹ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 181 z 8.06.1944 r., bp.

⁶⁰ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 182 z 13.06.1944 r., bp.

⁶¹ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 184 z 16.06.1944 r., bp.

⁶² *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 186 z 19.06.1944 r., bp.

⁶³ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 187. z 23.06.1944 r., bp.

ponownie. Samochody po raz drugi udały się na swoje stanowiska. O godzinie 3.15 alarm odwołano. Benzyny zużyto 30 l, oliwy 1,2 l⁶⁴.

1 lipca 1944 (sobota) – o godzinie 23.05 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży udały się na swoje stanowiska. O godzinie 0.05 alarm odwołano, po którym samochody powróciły do swojej remizy. Benzyny zużyto 20 litrów, oliwy 0,8 litra⁶⁵.

6 lipca 1944 – o godzinie 23.20 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Samochody straży udały się na swoje stanowiska. Alarm trwał do godziny 1.03, kiedy to nastąpiło odwołanie, po którym autopogotowia straży powróciły do swej remizy. Benzyny zużyto 20 litrów, oliwy 0,8 litra⁶⁶.

7 lipca 1944 – o godzinie 23.10 ogłoszono syreną alarm lotniczy. Autopogotowia straży udały się natychmiast na swoje stanowiska. Alarm odwołano o godzinie 0.40, samochody straży powróciły bez uszkodzeń do remizy. Benzyny zużyto 20 litrów, oliwy 0,8 litra⁶⁷.

Niewątpliwym nadużyciem byłoby stwierdzenie, że materiał w pełni wyczerpuje temat, który do tej pory był poruszany w sposób marginalny w opracowaniach dotyczących historii Chełma w okresie II wojny światowej. Ten stan rzeczy wynika przede wszystkim ze szczupłości źródeł zarówno polskich, jak i zagranicznych. Dalszych badań wymaga również kwestia strat ludzkich oraz materialnych.

SŁOWA KLUCZOWE:

Bombardowania lotnicze, Polska, 1939–1944, Kampania wrześniowa (1939), II wojna światowa (1939–1945), martyrologia Polska, Chełm (woj. lubelskie, okręg), 1939–1944

⁶⁴ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 190. z 27.06.1944 r., bp.

⁶⁵ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 194. z 4.07.1944 r., bp.

⁶⁶ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 195. z 13.07.1944 r., bp.

⁶⁷ *Ibidem*, Raport wyjazdowy Nr 196. z 14.07.1944 r., bp.

Изложение

Бомбардирование Хелма во время Второй мировой войны (сентябрь 1939 – июль 1944) отчеты пожарников, дневники и воспоминания жителей города

Материал представляет бомбардировку города Хелма во время Второй мировой войны, в частности, с сентября 1939 по июль 1944 года. На основании отчетов о пожарах, дневников и воспоминаний жителей, а также немецких источников, были представлены ход взрывов, наиболее важные места нападения, людские и материальные потери, а также поведение жителей города в эти трудные моменты. Как немецкие, так и советские авиационные атаки были представлены в хронологическом порядке. Материал также включает авиационные предупреждения, которые не закончились бомбардировками, потому что они были отменены.

ABSTRACT

AIR BOMBING OF CHEŁM DURING WORLD WAR II (SEPTEMBER 1939-JULY 1944) IN THE LIGHT OF FIRE REPORTS, JOURNALS, ACCOUNTS AND MEMORIES OF THE TOWNS'S INHABITANTS

The material presents the air bombing of Chełm during World War II, mainly from September 1939 to July 1944. On the basis of fire reports, journals, inhabitants' accounts and memories, as well as German sources, the course of the bombing, the most important places of the attack, human and material losses, as well as the behavior of the town residents in these difficult moments has been presented. Both attacks by German and Soviet aviation has been presented in chronological order. The material also includes aviation alarms, which did not end with bombing, as they were canceled.



Cienie świętych na murze Muzeum